

I-605.176/31

BIBLIOTEČKA TEATRALNA
SERJA MĘSKA NR. 31.

ZOFJA TOPIŃSKA

TRZY POKOŁENIA

WARSZAWA 1935

WYDAWNICTWA SALEZJAŃSKIE

Ogródek przed chatą wiejską. Małwy, słoneczniki, piwonje. Pod gruszą ławeczka. Dalej sztachety, za którymi ciągnie się droga wiejska. Na ławeczce siedzi dziadek, lat 85, ojciec lat 55. Wnuk lat 25 stoi naprzeciw nich. Droga przechodzą szkolne dzieci, powracające z kwiatami z majówki, przybrane chorągiewkami narodowych barw.

D z i e c i (śpiewają):

Witaj majowa jutrzeńko
Świeć naszej polskiej krainie,
Uczcimy ciebie piosenką
Niech miesiąc maj nie przeminie.
Boże daj! Boże daj!
By zabłysnął w Polsce maj!

(przechodzą).

D z i a d e k (ociera oczy): Łzy się cisną, gdy pomyślę, że ta Polska, o którą przed laty w powstaniu walczyłem, jest wolna! Ani Moskala, ani Niemca w kraju! Teraz rok 1923. Sześćdziesiąt lat temu słabły już walki z nierównych sił z wrogiem. Zgasły wówczas wszystkie nadzieje narodu, a dziś 3 maj obchodzimy jako naród wolny!

O j c i e c: Tak, drogi ojcze! nawet kilkanaście lat temu, gdyśmy to w pamiętnych latach 1905 i 1906 r. walczyli o język w szkołach polskich, o prawa konstytucyjne dla narodu polskiego, chociażby o autonomję, czyż mogliśmy marzyć, że nadejdzie za naszego życia jeszcze cud zmartwychwstania Polski!

D z i a d e k: Ileż to krwi toczyło się przez kilka pokoleń! Byłem pod Brdowem, razem ze starym Kornelim Dąbrowskim, dziedzicem krakowskim, służyłem w oddziale Romualda Skrzyńskiego. Skrzyńszczykami nas zwali, póki nas Moskale nie rozbili. Ranny w nogę leżał nasz dowódca w szpitalu w Uniejowie i w trzy dni po odjęciu nogi zmarł. Nieraz sobie te czasy ze starym panem Kornelim wspominaliśmy. Dopiero przed paru laty umarł w Kraskach. Zuch był chłop, jak wszystka wówczas szlachta. I do bitki i do wypitki!

W n u k: A powiedzcie mi dziadku, czy to prawda? Mnie mówił kiedyś jeden mieszczanin, że chłop polski brzydką ma kartę w historii powstania 1863 r. Czy to prawdą było, że pod Ignacem przez zdradę chłopów dostał się oddział Taszanowskiego w zasadzkę, że potem rannych i trupów bitwy obdzierali z ubrań butów i pieniędzy? Dziadku? czy to prawda, czy to możliwe?

D z i a d e k (*przycisza głos*): Sami tu jesteśmy, mówić możemy, jak na spowiedzi. Prawda! sam te rzeczy oglądałem. I zdrady i szpiegostwa i rabunki... Ale nie wszyscy. Był w Osieku dziedzic Łuszczewski, co broń powstańcom przechowywał. Wiedział o tem pastuch dworski. Kozacy zbili go tak, że do śmierci kaleką został a swego pana nie zdradził. Chleb łaskawy do śmierci pobierał ze dworu. Ale nie zdradził. I niejeden taki był. Wieszali a nie powiedzia!

W n u k: Więc czemu byli tacy, co zdradzali?

D z i a d e k: Dużoby o tem opowiadać dzieci! Car moskiewski Aleksander II czuł węchem, co się w Polsce na kilka lat przed powstaniem święciło. Miarkował, że narodu nie utrzyma. Wiedział, że stanie się ów cud, gdy „z polską szlachtą, pójdzie polski lud“. Tego się bali. Ogłosili zniesienie pańszczyzny. Mówili, że darmo grunta dają. Że dostaną dworskie grunta za wierność carowi. Było to w roku 1861 w dwa lata potem wybuchło powstanie, którego już żadna siła powstrzymać nie mogła! Szli, jak na rzeź! walczyć musieli nie tylko z wrogiem, ale i z polskim ciemnym ludem...

O j c i e c: O jakaż to wielka ciemnota była, jaki brak oświaty!

W n u k: I pomyśleć, że najlepsi patrjoci, najlepsi synowie tej ziemi krew i mienie swe poświęcali a druga część narodu ciemna szła przeciw własnym braciom! Prawdziwie jak w pieśni: z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej! Zdawałoby się niepodobieństwem, a jednak prawdziwe.

D z i a d e k: Nie było sposobu przekonać wszystkich. Były wsie królewskie, nie pańszczyzniane, te rozumiały co to jest wolna ojczyzna. Chłop pańszczyzniany własny interes miał na myśli. Dobrze rozumieli moskale, że to wędka, na którą chłop pójdzie.

O j c i e c: A czy można się dziwić, że pragnęli ziemi na własność?

D z i a d e k: Nikt im się nie dziwi. Toż sam chłopem jestem i też uwłaszczonym, bom po oj-

cu te gospodarstwo włościańskie otrzymał, ale mój ojciec rozumiał wiele i mnie rozumieć nauczył. Nie wierz moskalowi, powiada, choć udaje ci przychylnego. On nie dlatego ziemię daje, by naród polski podnieść ale na to, by przez wdzięczność chłopską dla rządu rosyjskiego, od wpływów narodowych polskiej szlachty polskiego chłopą odsunąć...

O j c i e c: A pamięta ojciec, co to waśni i sądów komisarskich przez te serwituty się odbywało? Ino naród Pana Boga na niebie obrażał, że z sądami na siebie do moskiewskich komisarzy chodzili. A moskal chciał szlachtę polską zniszczyć, bo tylko przez dwór mogła się do chaty wiejskiej dostać polska oświata, polska kultura, tylko dwór mówił o Polsce, że ona jest i będzie, że ona nie zginęła i że zmartwychwstanie!

S y n: Straszne to wszystko, co mówicie ojciec i dziadku. Wyście mnie nauczyli być polakiem, choć też byliście chłopami. I ja się czuję z dziada pradziada chłopem ale przede wszystkim dobrym polakiem! Walczyłem w legjonach generała Dowbór-Muśnickiego, wiedziałem z kim idę i o co walczę! A mego syna, co już w szkole polskiej przez nas wywalczonej uczy się pracować w wolnej Ojczyźnie i jak tę wolność rozumieć, chcę widzieć pełnym obywatelem, nie myślącym tylko o własnym egoizmie klasowym, ale mającym dobro całego narodu na względzie!

O j c i e c: I wtedy Polska będzie wielka! Ale musimy się nauczyć rządzić sami w swoim kraju, żeby nam tu wróg nie bruździł i drzwiami,

i dziurkami od klucza do Polski się nie pakował.
Swój do swego ze wszystkim!

D z i a d e k: Będzie Polska! wielka i potęż-
na! I nic w niej polakowi brakować nie będzie.
Ale musi całkiem obcy z Polski się usunąć. Zo-
stanjemy sami polacy! Boże daj! Boże daj! niech
zabłyśnie trzeci maj!

D z i e c i (*znów przechodzą drogą śpie-
wając*):

Wolność wsparta na oświacie
I równość w obliczu prawa,
Tak nam rokowała, bracie,
Trzeciego maja ustawa.
Boże daj! Boże daj!
By zabłysnął polski maj.

N a u c z y c i e l: (*podłącza się od dzieci,
które przechodzą i podchodzi do znajdujących
się na scenie*): Witajcie, panie gospodarzu!

W s z y s c y: Dzień dobry panie nauczy-
cielu!

N a u c z y c i e l: Tak się złożyło, że trzy
pokolenia Polski witam! i to dzisiaj w tę pięk-
ną rocznicę, w to wielkie święto narodowe!

W n u k: Zaiste wielka, doniosła rocznica!

D z i a d e k: Tak samo jak 1794 r. zaraz po
ogłoszeniu konstytucji, którą uchwaliła szlachta,
chcąc dobrowolnie ustąpić narodowi przywile-
jów własnych, wkroczyły do Polski wojska mos-
kiewskie, aby stłumić piękne hasła jedności na-
rodu. Ci sami moskale przed powstaniem, któ-
re czuli w powietrzu, ogłosili ukaz 1863 r.

O j c i e c: Ciemny był chłop wówczas!

N a u c z y c i e l: Ciemny, ale nie nikczemny! Zobaczycie, co się robi w Polsce, jak będzie oświata narodowa. To nie znaczy, że każdy będzie tylko umiał czytać lub pisać. Mógłby to na złe użyć. Ale chłop dzisiejszy inny jest jak chłop nieoświecony! Chłop jest dobrym polakiem, dobrym narodowcem. Sto pięćdziesiąt lat chłopów w ciemności trzymali moskale! ale dziś w wolnej Polsce, gdy chłop otrzyma oświatę, stanie się Polska wielkim narodem.

W s z y s c y (śpiewają):

Wytrwałości prawych godło
Daj polakom wyżyć w biedzie,
To, co dziś się nie powiodło,
Może jutro się powiedzie.
Boże daj! Boże daj!
Niech zabłyśnie w Polsce maj!



K O N I E C